№ 215. Kraków 21 Września — Czwartek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze".

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Ogłaszając przedpłatę na czwarty kwartał roku **1854** upraszamy jak najusilniéj szanownych pp. Abonentów, o **wczesne** zgłaszanie się, abyśmy zawczasu nakład dziennika do liczby przedpłacicieli zastósować mogli.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

na kwartał IV, to jest na miesiąc Październik, Listopad i Grudzień r. 1854 dla abonentów zamiejscowych z przesyłką pocztową złr. 5 m. k. Dla miejscowych złr. 4.

Kraków 20 Września.

III.

Komissya rozpoznawcza, w relacyi zdanéj dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych o zbiorach p. Dąbskiego, zadaje sobie następujące dwa pytania.

1) Czyli galerya ta tworzy całość i daje do pewnego stopnia porządne zestawienie obrazów różnych szkół i epok, które acz nie dochodząc do najwyższéj doskonałości, mogą jednakże z pożytkiem dla sztuki saméj i jéj historyi być okazywane?

2) Czyli galerya ta nie mając w sobie téj całości, zawiera jednakże tak znaczną liczbę obrazów dobrych, iż ze względu na samę tychże obrazów estetyczną wartość, służyć by mogła celom Towarzysta sztuk pięknych?

Co do pytania pierwszego. Komissya rozpatrywała się w zbiorze obrazów olejnych, których wedle katalogu znajduje się sztuk 283. Ryciny bowiem, w ilości katalogiem wskazanéj sztuk przeszło 2,800, celniejsze tylko widziała, co do biblioteki zaś składającéj się z dzieł przeszło 7000, nad tą nie zastanawiała się wcale, bo jéj nie uważała być przedmiotem swéj delegacyi.

Co do obrazów więc. Gdy z ogólnéj liczby 283ch, 40ci znajduje się we Lwowie, a 10 w inném miejscu czy też lokalu, przeto komissya przejrzała tylko 233 i pomiędzy temi znalazła obrazy, szkoły włoskiéj, szkoły francuskiéj i szkoły holenderskiéj; obrazów bowiem reprezentujących szkołę niemiecką, nie ma w zbiorze p. Dąbskiego wedle sprawozdania komissyi.

W szkole przeto włoskiej reprezentowanéj przez znaczną liczbę obrazów, znalazła komissya wiele takich *„którym autentyczności odmówić potrzeba"*, kopie zaś z celnych mistrzów, oprócz N. 20 (portret Tycyana), należeć mają do miernych.

W szkole francuskiéj znalazła komissya kilka obrazów *„które do lepszych policzyć można"*.

W szkole holenderskiéj, którą komissya dzieli na dwie kategoryę, to jest: wyższego stylu i rodzajową, znalazła komissya najwięcéj obrazów; z kategoryi pierwszéj, wiele kopii obrazów Rubensa *„mniéj więcéj szczęśliwych"*, i Vandyka kopii słabych *„z wyjątkiem znakomitego obrazu*, Nr. 101; z kategoryi drugiéj takie obrazy, które komissya liczy „do téj *ilości sztuk dodatkowych, które w przypuszczeniu, że są nie złe, jakich tu część się znajduje, nie psują galeryi, ale jéj nadać nie mogą głównéj wartości"*.

Parę obrazów Rafaela Mengsa *„niezaprzeczonéj wartości"* liczy komissya do szkoły włoskiéj, a Nro 122 mający charakter pierwiastkowéj szkoły florenckiéj uważa *„za dość szczęśliwe naśladowanie"*.

Oceniając zbiór p. Dąbskiego pod względem szczegółowéj wartości obrazów, komissya uznała z nich 14, *za należące do najcelniejszych i głównie w téj galeryi na uwagę zasługujących;* 42 zaś, za należące do *drugiego rzędu w stósunku do tamtych;* resztę do miernych. Pomiędzy pierwszemi znajdują się 3 Vandyka, 2 Rafaela Mengsa, 1 Tycyana (kopia), 1 Van-Flyta, 1 Montegna itp., pomiędzy drugiemi, 7 Hamiltona, 1 Andrea del Sarto, 1 Tycyana, 1 Rubensa, 2 Bourguignona, 1 Carravagio, 2 Smuglewicza Wouvermana, 2 Brandta itp.

Co do zbioru rycin. Komissya oświadcza w swojém sprawozdaniu: „Edycya lóż z Watykanu Rafaela, kolorowana ma rzeczywistą „i znakomitą wartość, i wystawiona według „myśli W. Dąbskiego za szkłem w ramach, „mogłaby oprócz przyjemności, prawdziwą „dla dobrego smaku i obudzenia imaginacyi „przynieść korzyść".

„Z innych rycin przedstawienia obrazów „ze szkół bolońskiéj, weneckiéj a w części i „rzymskiéj, w dobrych rycinach dość są liczne. Niema tu wprawdzie rycin sławnych „rytowników, oprócz holenderskich, przejrzenie jednak rycin z 17 i 18go wieku, może „być pożyteczne, choćby dla tego samego, „aby służyło za ostrzeżenie od zakradającego się już w ówczas do sztuki złego „smaku".

W rozwiązaniu przeto stawionych sobie, a na wstępie wymienionych pytań, komissya rozpoznawcza dochodzi do konkluzyi: „że Towarzystwo sztuk pięknych, nie może publiczności i artystom okazać galeryi Dąbskiego, jako systematyczny przegląd sztuki z różnych epok i miejsc jéj rozwijania się, „albowiem po ułożeniu jéj nawet jak wypada, przytoczone przykłady z celnych mistrzów, żadnym sposobem do ocenienia tychże mistrzów i do obudzenia pojęć doskonałości według każdemu właściwéj charakterystyki nie zdołają", że co do drugiego pytania: „Gdyby Towarzystwo dla szczególniejszéj wartości jednéj części, przepuściło reszcie, to wartość téj części nie zdaje się być komissyi dostateczną, i zniknęłaby w porównaniu z tem, co w posiadaniu „prywatnem w mieście naszém już się znajduje".

Po wysłuchaniu takiéj relacyi, Dyrekcya Towarzystwa z uwagi:

a) Że komissya rozpoznawcza co do głównego punktu swéj missyi, to jest co do pytania: czyli zbiory p. Dąbskiego razem wzięte, są téj natury, że wystawione przez Towarzystwo na użytek publiczny, cele jego istnienia, to jest rozpowszechnienie zamiłowania sztuk pięknych popierać mogą? żadnéj właściwie opinii nie daje.

b) Że opinia jéj, tak co do ogółu jak szczegółów rubryki obrazów olejnych, daną jest więcéj ze stanowiska sztuki, dysponującéj zbiorami wyborowemi arcydzieł malarstwa, a spuszcza zupełnie z uwagi stanowisko sztuki będącéj jeszcze w kolebce, jaką jest sztuka właśnie u nas, pozbawiona wszelkich wzorów i saméj sobie zostawiona.

c) Że tu nie chodzi o kupno galeryi, przyczémby słusznie złe obrazy od dobrych, lepsze od miernych brakować można, ale chodzi o przyjęcie i wystawienie na widok publiczny tego, co ktoś drugi znacznym kosztem i mozołem zebrał i na użytek publiczny przeznaczył; a Towarzystwo Sztuk pięknych w zakresie swego działania, wszystkim takim szlachetnym zamiarom, przychodzić w pomoc ma obowiązek.

d) Że Towarzystwo Sztuk pięknych, podając rękę do wykonania szlachetnego zamiaru p. Dąbskiego, nie zaciąga względnie publiczności żadnego zobowiązania, ani ma zamiar wystawienia jéj zbiorów pana Dąbskiego, za wzory dzieł dochodzących do najwyższéj doskonałości, ale ułatwia tylko téj publiczności, możność korzystania z tego co jest i jakie jest.

e) Że w zbiorze obrazów p. Dąbskiego, stósunek obrazów, które sama komissya za celniejsze i dobre uważa, do obrazów mierniejszych jest albo taki sam, albo nawet większy, jaki się we wszystkich innych najcelniejszych galeryach zagranicznych znachodzi,

f) Że wartość artystyczna tych nawet tylko obrazów i rycin, które sama komissya *znakomitemi* nazywa, równoważy dostatecznie brak podobnéj wartości w reszcie.

g) Że nakoniec w mieście Krakowie, wktórém oprócz kilku prywatnych i nie dla każdego przystępnych zbiorów nie ma żadnego publicznego zbioru dzieł malarstwa i rzeźby, zbiór taki jaki p. Dąbski na użytek publiczny przeznacza, zaradzi nietylko brakowi, który się w sferach sztuki dawno czuć daje, ale może być nadto zawiązkiem obszerniejszego zbioru, którego przyjaciele i miłośnicy sztuki posiadający pojedyncze arcydzieła, bogacić i wspierać nie zaniedbają; a zatém, że z tego stanowiska uważany, stanie się niemałą dźwignią rozpowszechnienia miłośnictwa Sztuk pięknych i cele Towarzystwa silnie poprzeć zapowiada.

Na posiedzeniu swojém z dnia 11 b. m. postanowiła:

1. Zawrzeć z p. Wł. Dąbskim umowę, w moc któréj Towarzystwo Sztuk pięknych, weźmie na siebie wyręczyć p. Dąbskiego w wykonaniu głównego jego obowiązku, to jest, wystawi zbiory jego własnością będące na użytek publiczny pod własnym dozorem.

2. Przyjąć warunki umowy przez p. Wł. Dąbskiego położone i o stósowne do nich zmiany statutu swego gdzie należy postarać się.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

X.

Dziwne zaprawdę są czasem słabości ludzkie, a jeżeli trudno potępiać takowe, o stokroć trudniéj je usprawiedliwić, bo ileż to razy objawiają się one, ot tak dla prostego tylko *widzi mi się*, albo uprzedzenia, które raz się zakradłszy, już późniéj żadnemi zasługami wyrugować się nieda. Ale niedosyć jest być karzącym, trzeba umieć pobłażać, i rzucić czasem okiem na późniejsze czyny, ażali w takowych niedostrzeżem poprawy.

Niedotykałem dotąd tego przedmiotu, i nigdybym go niedotknął, tak on z natury swojéj jest drażliwy; ale jeżeli idzie o dobro ogólne, a jak w tym przypadku o dobro piśmiennictwa naszego, czemuż się nie zdobyć na cywilną odwagę, i niewypowiedzieć słów prawdy, które w tak czystéj podnoszone są sprawie, że je żadna złość ludzka przenicować nie zdoła.

Wspomniawszy tedy o piśmiennictwie, miałem głównie na myśli dziennikarstwo krajowe, jako będące najwybitniejszym wyrazem postępu i oświaty miejscowéj, a którego jak u nas jest siedliskiem Warszawa. Jakkolwiek liczba tych pism znana jest wam dobrze, dla porządku wszakże kiedy się mówi o tym przedmiocie wyliczyć je tu wypada. Temi są, z rządowych: *Gazeta Rządowa* i *Gazeta Policyjna*. Z prywatnych: *Kuryer Warszawski*, *Gazeta Warszawska*, *Gazeta Codzienna* i przed kilku dopiero laty założony, bo w r. 1851 *Dziennik Warszawski*. Obok tego mamy i innych wiele pism peryodycznych, ale ponieważ takowe, nie są wydawane codziennie, lecz miesięcznie, kwartalnie itp., do rzędu przeto innéj kategoryi jak gazety należą.

Już to z samego założenia na wstępie, każdy się domyśli, że głównym celem tego artykułu jest *Dziennik Warszawski*, a następstwém założenia dwie kwestye: 1) Dla czego pismo to do upadku się chyli, i 2) Czy nam należy z obojętnością na zejście jego ze sceny świata spoglądać; czy też przeciwnie wszelkich starań dołożyć, aby istnienie jego utrzymać.

Rzuciwszy okiem i to nawet w niezbyt odległą przeszłość; daléj, zastanowiwszy się nad objawionemi w tym względzie zdaniami, jak np. w samym *Dzienniku*, albo w *Pamiętnikach Warszawy* z 1853 roku, gdzie poświęcony był sumienny dziennikarstwu warszawskiemu artykuł; wreszcie na tyle rozrzuconych tu i owdzie uwag tegoczesnych pisarzy naszych, nie wyłączając nawet Kraszewskiego, i nakoniec na zamieszczony w *Gazecie Codziennéj* z okoliczności krytyki, artykuł p. Lewestama, wszędzie spotykamy się z jedną i tą samą a przyznawaną sprawiedliwie zasługą temu Dziennikowi, jaką jest obudzenie z letargu dziennikarstwa krajowego i postawienie go na odpowiedniéj dzisiejszym wymaganiom stopie.

Wyłączam z tego zupełnie Gazety Rządowe, jako innemu poświęcone celowi, i niektóre z prywatnych jak np. *Kuryera Warszawskiego*, który jak zawsze, bez względu na tworzenie się lub upadanie gazet, z całą skrupulatnością opracowywa swoją kochankę Warszawę; ale mówię jedynie do pism tego rodzaju, których zadaniem obszerniejsza jest skala, mająca objąć w ramiona swoje już to krytykę, już literaturę, już wiadomości czysto-naukowe i historyczne, a jakiemi to pisamami, powinny były być: *Gazeta Warszawska* i *Gazeta Codzienna*.

Jak zaś sobie takowe drzémały przed laty, to tylko my wiemy i czuć to mogliśmy, my czytelnicy, którzy, pomimo, iż płaciliśmy dobrze za gazety, po wzięciu ich jednak do ręki, nic nieznaleźliśmy dla serca i ducha, oprócz czczości i czczości!

I w owéj to chwili najrozkoszniejszego snu dwóch braci śpiących, zjawia się trzeci, świeży, czuwający, a był nim *Dziennik Warszawski*. I wnet owi dwaj bracia, przebudzili się i przetarli oczy, a przetarłszy dobrze, ujrzeli w owym dzienniku olbrzyma, który przybył na pożarcie wszystkich istot drobniejszych.

Kto tylko miłuje szczerze piśmienictwo, kto w jego rozwoju widzi zarazem podniesienie się ducha i wierzy w postęp, jaki pióro ale szlachetnych i sumiennych publicystów zdolne jest nadać, ten bez zarumienienia może przyznać *Dziennikowi Warszawskiemu* zasługę, i wyrzec wraz ze mną, że od pierwszéj chwili zawiązania się jego, datuje się nowa w dziennikarstwie krajowém era.

Na nieszczęście nie wszyscy choćby najzawołańsi autorowie, mogą być dobremi dziennikarzami. Inna bowiem rzecz tworzyć, i w ramach powieści oddawać najpiękniejsze myśli i obrazy, a inna zupełnie kierować opinią tak trafnie i zręcznie, aby jéj nigdy nieoburzyć na siebie.

Prąd bowiem opinii, da się tylko porównać z najsilniejszym prądem wezbranego strumienia. Pierwsza rozdrażniona, a drugi siłą rzeki do któréj się toczył, cofniony napowrót do łożyska swego, rzuca się na wszystko i porywa wszystko co tylko mu drogę tamuje. Jak dla ostatniego dosyć deszczu lub burzy, tak wzajem dla pierwszéj dosyć jednego niezgadzającego się z wyobrażeniami jéj zdania, aby najpiękniejszy zarodek plonu zetrzeć i zagładzić na zawsze.

Tak się też stało z *Dziennikiem*, z tą jedynie różnicą, że strumień wraca do swego ustronia, i znowu spokojnie po kamykach mruczy, a tu przeciwnie, rozhukana opinia, nie może znaleść granic w swym zapędzie, i daléj szerzy zniszczenie.

Lecz może kto zapyta i to bardzo słusznie, dla czegóż opinia ma dzisiaj folgować i pobłażliwiéj spoglądać na to, od czego niebyt dawno odwróciła się sama. Oto dla tego odpowiem śmiało, że jak ze zmianą np. wodza, zmienia się zupełnie system wojowania, tak też ze zmianą kierownika pisma, ustaje wszelka odpowiedzialność za pierwotne a czynione mu jakiekolwiek zarzuty.

Od roku prawie zmienił się zupełnie porządek rzeczy w *Dzienniku;* zwłaszcza, gdy główną redakcyę objął Bartoszewicz, człowiek naukowy i pracowity, który przed otworzeniem jeszcze tego pisma; zasilał z wielkiém powodzeniem inne, i zawsze czytywany był z przyjemnością; zaś wydawnictwo przyjął na siebie J. Unger.

Lecz jeżeli odwrócono się od jednego, musiano dać pierwszeństwo drugiemu; któż więc je otrzymał. Owóż z dwóch współzawodniczek, to jest *Gazety Warszawskiéj* i *Gazety Codziennéj*, (bo *Kuryer* jak powiedziałem zawsze stoi na boku, pilnujący swego i daleki od wszelkich rywalizacyj); pierwsza to jest *Gazeta Warszawska*, wystąpiła jawnie do walki i odniosła zwycięztwo.

Daleki od wszelkich osobistości, nie mogę jednak pominąć tego bez zastanowienia i porównania, dla czego z zupełném potępieniem *Dziennika*, oddano to pierwszeństwo *Gazecie*, i czy niema środka, ażeby *Dziennik* idąc za jéj śladem odzyskał napowrót utracone współczucie.

Zaczynając tedy od góry, czyli od wiadomości tak zwanych krajowych, te w niczém zupełnie nieróżnią się od siebie. Są to po większéj części ogłoszenia rządowe, a co się tyczy czysto-naukowych, te częściéj nawet napotkać można w *Dzienniku* aniżeli w *Gazecie*. Następnie idzie część polityczna, i ta niepotrzebuje żadnych porównań, bo w niczém zupełnie nie różni się jedna od drugiéj, a nawet we wszystkich gazetach bywa jednakową. Pozostają więc tylko rozmaitości, krytyka i felieton.

2. Zastrzedz z swéj strony możność zwrócenia p. Dąbskiemu zbiorów w każdym czasie, gdyby albo Towarzystwo rozwiązać się musiało, albo też z powodu braku funduszów, nie było w możności opędzenia kosztów lokacyi i utrzymania zbiorów o których mowa.

Podając do wiadomości czytelników naszych, to szczęśliwe jak nam się zdaje dojście do skutku zamiaru, za którym już od dawna przemawiały życzenia wszystkich przyjaciół sztuki w naszém mieście, dodajemy tylko, że do umieszczenia galeryi Dąbskich i wystawienia jéj na widok publiczny, najętym został lokal drugiego piętra w domu p. barona Larischa przy ulicy Brackiéj, gdzie także kancelarya dyrekcyi Sztuk pięknych i wystawy coroczne przez nią urządzane, mają pomieszczenie.

Temi dniami opuścił miasto nasze Jego Excelencya Prezydent Rządu Krajowego hr. Mercandin, udając się na objazd obwodów pod zarządem jego zostających. Oczekujemy najzbawienniejszych dla całego obrębu administracyjnego Galicyi zachodniéj skutków z téj podróży Naczelnika kraju, który będzie miał sposobność przekonania się osobiście o potrzebach miejscowych, każdego niemal ustronia i zaradzić czy to niedogodnościom, czy też brakom lub usterkom. Nie mamy wiadomości o miejscu pobytu w obecnéj chwili dostojnego Prezydenta, spodziewamy się jednak, że wszędzie czeka go równie serdeczne, jak i poważania pełne przyjęcie.

Korespondencya Czasu

Z Rzeszowskiego 16 września.

W każdym prawie numerze *Czasu* wyczytuję korespondencye, to z Wadowickiego, to z pod Mielca, to z Gorajowic itd, jeden tylko cyrkuł Rzeszowski milczy. Czy może dla tego, że nam tu tak dobrze, iż z niczem pożalić się nie mamy? Mnie przeciwnie się zdaje, milczenie Rzeszowskiego cyrkułu pochodzi z biedy, która o niczem jak tylko o biedzie pomyśleć nie dozwala. — I ja dziś także nie wziąłbym pióra do ręki, gdyby numer 207 Dziennika *Czas* z dnia 12go września nie był mi podał przedmiotu do skreślenia słów tych kilku. Przepraszam najprzód czytelników za niewprawę w korespondencyi, lecz nie obawiam się krytyków, albowiem tak liche pióro pewno ich nie znajdzie. Pociski rzucane bywają po największéj części z zazdrości, a że ja prawa do téj sobie nie roszczę nie będąc pisarzem, więc i nieprzyjaciół nie znajdę. Wracam do nru 207 *Czasu*. W pierwszéj kolumnie zaraz mowa o subskrypcyi, że szczęśliwy rezultat ją uwieńczył. Nikt nigdy ani wątpił, aby inaczéj być mogło, bo właściciele ziemscy w Galicyi zawsze na rozkaz Najjaśniejszego Monarchy swego, gotowi dzielić się całem swem mieniem — idzie tu tylko o to, aby było się czem dzielić — wszyscy mniéj więcéj zapisali się na pożyczkę w nadziei, że 10razowe renty dostaną, którą to nadzieję w tym samym numerze i w téj saméj kolumnie Dziennik potwierdza radząc, „aby podania o zaliczkę w ciągu miesiąca września robić, by przez to subskrybentom ile możności ułatwić dopełnienie przyjętego obowiązku, chociaż można się spodziewać, że przy lojalnym sposobie myślenia subskrybentów, i przez ambicyę dotrzymania spłaty rat zapisanéj pożyczki, nie będzie to zależnem od wypłaty wspomnionych zaliczek.“ Są to słowa, bardzo piękne, o jedném tylko zapomniano, że gdyby kto był jak najlojalniéjszy (bo między szlachtą galicyjską dziś przecie innych już nie ma) i jak najwięcéj ambitny, to z próżnego naczynia nienaleje, i jeżeli Wysoki Rząd wszystkim bez ekscepcyi obywatelom nie nakaże wydać do rąk 10razowych rent, trudno bardzo, aby i połowa była w stanie dotrzymać zapisanéj pożyczki. Mówię wszystkim bez ekscepcyi, bo to główne zadanie, które dziś mi w rękę pióro wtrąciło. Patentu Najjaśniejszego Pana i przepisów Wysokiego Ministeryum, nie umiemy dosyć jasno sobie tłómaczyć, wyrażenie bowiem „wydać 10razową zaliczkę, jeżeli ta nie jest zakondykowaną“ dla prześwietnéj komisyi indemnizacyjnéj może stać się przedmiotem trudności w wydawaniu rzeczonych rent. Jeżeli tym tylko 10razowe renty asygnowane będą, których coroczna zaliczka za dług jakiś nie jest aresztowaną, bardzo więc mała liczba z łaski Monarchy korzystać może, gdyż wielka część obywateli galicyjskich mających długi nie pobiera rocznéj zaliczki, przez wierzycieli zakondykowanej, co jednak nie powinnoby mieć żadnéj styczności z 10-letniemi rentami, przez podniesienie których coroczna zaliczka nie ustaje. Obywatele wziąwszy 10razowe renty, byliby w razie takim w stanie dopełnić święcie przyjętego obowiązku względem pożyczki rządowéj. Jest to nader ważne dla galicyjskich obywateli, dla tego wartoby, ażeby jakieś zdolniejsze od mego pióro te kwestyę przedłożyło Wysokiemu Ministeryum i Rządowi krajowemu, znanym z najlepszych chęci podania ręki podupadłym posiadaczom galicyjskim, które pewnie i na to uwagę swą zwrócić raczą, i przesłać zechcą instrukcye komisyi indemnizacyjnéj, by nie zważając na kondykta rocznych zaliczek 10-letnie renty właścicielom wydawane były.

Wiedeń 18 września. J. C. W. Arcyksiężna Zofia i Arcyksiążę Ludwik Wiktor spodziewani z Drezna we środę lub czwartek.

— Zasady nowéj ordynacyi gminnéj są podobno już położone i rozporządzenia odnoszące się do ostatecznego urządzenia gmin niezadługo wydane być mają. Zakończą one szereg ustaw organicznych w monarchii.

— Poeta niemiecki Maurycy Hartmann korespondent wschodni *Gazety Kolońskiéj*, a dawniéj członek parlamentu niemieckiego w Stuttgardzie aresztowany został w Bukareszcie dokąd był się udał i odstawiony do konsulatu austryackiego w Ruszczuku, jako poddany austryacki (jest on z Czech rodem) Hartmann miał wprawdzie paszport francuzki, za którym na wschód wyjechał, ale tylko charakter protegowanego przez Francyę. Wypadek ten świadczy o przeważnym wpływie Austryi w Księstwach.

— Dnia 9go b. m. odbył wjazd do Werony nowy biskup weroński Benedykt de Riccarbona niegdyś sekretarz nuncyatury papiezkiéj w Monachium, a potem proboszcz w Bozen.

— W Como miał nadejść telegrafem rozkaz przywrócenia duchownych stosunków pogranicznych, między Lombardyą i kantonem Ticino. To pewna, że nieporozumienia panujące między gabinetem cesarskim i Szwajcaryą ustały zupełnie. Mówią, że Mazzini uwijał się temi czasy po Szwajcaryi, że przebywał w Bernie pod imieniem jakiegoś hrabiego z Lombardyi, który uciekł przed cholerą, że odkryty uszedł do Bazylei, gdzie mimo przytrzymania go umiał policyę wywieść w pole itp. Rada związkowa otrzymała list z podpisem Mazziniego, w którym tenże przedrwiwa jej usiłowania żeby go schwytać, lecz prawdopodobném jest, że list ten jest płodem dowcipu miejscowego.

— *Mess. di Modena* zamieszcza dekret ministeryalny, nakazujący pewne środki policyjne względem kamieniarzy w łomach marmuru w Massa i Carrara. Są to bowiem powiększéj części przybysze nie opatrzeni należytemi paszportami, którzy przybywają i opuszczają łomy bez zadosyć czynienia przepisom policyjnym. Odtąd ma być ścisły nad nimi rozciągnięty nadzór.

— *Lloyd* zakazany podobno został również i w Meklemburgii.

— Ruch depesz telegraficznych między Paryżem, Londynem i Wiedniem tak dalece się pomnożył, że na wielu liniach telegraficznych musiano jeszcze dwa nowe druty przeprowadzić.

— Na czas trwania obecnych stosunków, N. Pan nakazał, aby w Bielsku urzędowała komenda placu.

— W Parmie wydano w dniu 7 b. m. drugą koleją wyrok na uczestników ostatniego zaburzenia. Sąd wojenny skazał 6 osób na śmierć, 12 na więzienie dożywotnie i czasowe. Z pomiędzy skazanych na śmierć, 5 osób jest poddanych piemontskich. Według zeznań jednego ze skazanych w Parmie, a ułaskawionego na 20-letnie więzienie, mordercą księcia Karola III. był niejaki Carra, który jako o zbrodnię tę podejrzany, aresztowany został, lecz dla braku dowodów wypuszczony na wolność, wyniósł się do Genui i tam wsiadł na statek płynący do Ameryki. Po dopełnieniu morderstwa udało mu się bocznemi uliczkami dobiedz do muru miejskiego, przez który przelazłszy, bo mur nie był wysoki i poprawiwszy na sobie odzież wrócił do miasta. U bramy rozmawiał on spokojnie z dozorcą celnym, który go znał osobiście i który mu opowiadał o popełnioném właśnie morderstwie. Carra słuchał go jakby przyszedł z przechadzki za miastem i o niczém jeszcze niewiedział, a kiedy go aresztowano rozmowa jego przy rogatce miana przy świadkach, ułatwiła mu udowodnienie nieobecności w chwili popełnienia morderstwa, lubo inne osoby poznawały w nim mordercę księcia. — W Romanii ciągle zdarzają się zamachy na życie. I tak we Forli nadinżynier prowincyi zabity został pchnięciem sztyletu na ludnéj ulicy, idąc z przyjacielem swoim. W kilka dni późniéj, dano dwa razy ognia, raz na przełożonego Rady municypalnéj miasteczka pobliskiego, drugi raz na pewnego złotnika; w Rimini adwokat pewien rozmawiając przed własnym domem z przyjacielem swoim, ugodzony został w brzuch sztyletem. W San Marino wśród białego dnia, lekarz jeden znany z swojej ku Mazziniemu niechęci, ścigany był przez kupę ludzi kamieniami, a wreszcie dwoma wystrzałami z pistoletu położony trupem.

Rossya.

Znajdujemy w *Gazecie Augsburskiéj* z 16go b. m. korespondencyę z Petersburga pod datą 14 (26) sierpnia pisaną jest naturalnie ze stanowiska czysto-rosyjskiego, a wyświeca stanowisko zajęte przez Rosyę w kwestyi owych 4ch punktów i podaje ostatnie słowo obrony, jakiéj Rosya użyła w odmownéj swojéj odpowiedzi. Uważać ją można jako komentarz używany przez ajentów rosyjskich w polityce Księstw Naddunajskich i rewizyi traktatów. Korespondencya brzmi jak następuje.

„W depeszy pana Drouyn de Lhuys do barona Bourquenay z 22go lipca r. b. zawarte punkta które podstawę przyszłych układów z Rosyą tworzyć mają, nastręczają nam z rosyjskiego a po części i z niemieckich interesów stanowiska następujące uwagi:

1) Rosyjski protektorat nad Multanami, Wołoszczyzną i Serbią ma być usuniętym, i przez W. Portę Księstwom tym przyznane przywileje mają w treść traktatu pod zbiorową gwarancyę mocarstw europejskich należeć.“ Przywileje których Księstwa Naddunajskie używają, są dla nich przez Rosyę zdobyte i zabezpieczone. Rosya je wywalczyła i własną krwią okupiła. Jeżeli te kraje nie jęczą równie jak nieszczęśliwa Bulgarya pod ciężkiem jarzmem paszów, jeżeli nie płacą haraczu jak rajasy innych prowincyj ottomańskiego państwa za to, że im wolno głowę na karku zachować, jeżeli ziemi ich azyatyckie żołdactwo niedepcze, i ich majątków nie łupi, jeżeli cieszą się korzyściami własnéj, samoistnéj, statutem organicznym określonéj administracyi, komuż mają jeżeli nie Rosyi za te wszystkie swobody dziękować? Któż więc słuszniéj może rościć sobie prawo do opieki nad témi krajami? Protektorat rosyjski nad trzema temi Księstwami jest naturalnym wypadkiem stosunków, które go sprowadziły, i musiałby wtedy nawet takim się wydawać, gdybyśmy nawet stronę religijną kwestyi całkiem spuścili z oka. Jest to równie naturalne jak gdyby Austrya znalazła się w położeniu za emancypacyą chrześcian w Bośnii i Hercegowinie wystąpić, i gdyby dla utrzymania ważnych własnym jéj orężem dla tych krajów zdobytych przywilejów, przywłaszczała sobie nad niemi prawo opieki. Że ze strony Rosyi podobny zarzut miejsce mieć może zaprzeczyć niepodobna. Co w ogólności Niemcy a w szczególności Austrya na tém zyskać może, jeżeli protektorat nad trzema temi Księstwami dla państw zachodnich uzyska, i w razie danym z orężem w ręku ofiarą krwi i pieniędzy okupi, dokładnie pojąć nie możemy. Łatwiéj atoli nadto przewidujemy ewentualne, smutne następstwa i zamieszki jakie z uprawnienia państw zachodnich do mieszania się w wewnętrzne stosunki Księstw w wielu razach wywinąć się mogą. Wiadomém jest dostatecznie że Anglia usiłuje zawsze wplątać się w wewnętrzny zawiązek państw tych nawet, które jéj nieupoważniają do tego i wpływ swój kosztem innych okupywać na korzyść samolubnéj, kupieckiéj swojéj polityki. Czynność angielskich ajentów we Włoszech, na Węgrzech i w krajach Naddunajskich w celu torowania drogi rewolucyjnym ideom, w świeżéj jest jeszcze pamięci, jakże więc żyzne czynności téj otwarłoby się pole w Księstwach, gdyby Anglia do tego traktatem uprawnioną była. Rękojmia pięciu mocarstw względnie przywilejów tych prowincyj tureckiego cesarstwa posłużyłaby tylko do spotęgowania już i tak zbyt szerzących się wpływów angielskiego posła w Konstantynopolu i do większego jeszcze niż obecnie splątania wewnętrznych stosunków Księstw Naddunajskich. Niema istotnie właściwszéj i urodzajniejszéj niwy nad te kraje dla dyplomatycznych intryg obcych ajentów którzy wpływom swoim nadać chcą pewny kierunek. Ile poręczycieli, tyle stronnictw utworzyłoby się natychmiast, a cała młoda rewolucyjna partya stanęłaby rozumie się wyłącznie po stronie Anglii, która z zasad rewolucyjne zamiary skrzydłami swemi osłania. Niech służy za przykład co się w r. 1840 działo na Wo-

---

Nie wiem czy to skutkiem rozmiaru pisma, bo *Dziennik* ciągle jak dawał tak daje dodatki, gdy tymczasem *Gazeta Warszawska*, od chwili powiększenia formatu, zawsze wychodzi w jednym tylko arkuszu; ale w *Dzienniku*, widzimy część pierwszą, czyli rozmaitości daleko obfitsze, i zajmujące, jednem słowem uprawiane jak najodpowiedniej. Co do krytyki, wszak i na téj pismu temu niezbywa, a rozbiory jego w niczem nie ustępują ogłaszanym w *Gazecie*: Krytycznym przeglądom, które zdaje mi się, że przez to porównanie nic zupełnie niestracą. Jeżeli więc idzie o felieton, to i *Dziennik* może przytoczyć powieści Korzeniowskiego, i Kaczkowskiego, które drukował u siebie, to i *Dziennik* powołać się może na Kraszewskiego, któremu swoje kolumny otwierał. A więc chyba cena dała to pierwszeństwo? — I to nie, boć ta przecie wszystkim już wiadoma.

Nie chcę tu wchodzić w dalsze porównania, i tp. szczegóły, aby mnie nie posądzono o jakie koteryjne zdanie. Wyznaję publicznie że nic nie mam zupełnie wspólnego z *Dziennikiem*, tylko że przykro patrzeć na upadek pisma, które gorzko już odpokutowało, dawszy tyle dowodów wytrwałości i pracy i do jednéj a położonéj poprzednio zasługi, dodało drugą równie chwalebną, to jest poświęcenia tak materyalnego jak moralnego, i to jedynie w piśmiennictwa widokach. Dodać tu jeszcze i to należy, że w razie zamknięcia *Dziennika*, nie prędko na miejsce jego powstanie inny, któryby zdołał utrzymywać tak pod względem krytycznym jako też czysto naukowym jakąś równowagę, tak niezbędną w téj liczbie pracowników jakiemi dziś się szczycimy, i który wreszcie zdołałby otworzyć dla tylu młodocianych talentów pole, a co trzecią i piękną za prawdę stronę tego pisma stanowi.

Pobieżny ten rzut oka na stan dziennikarstwa, rozwiązuje stanowczo obie na początku wymienione kwestye, a jeżeli najmniejszy fakcik nie zgadza się z prawdą, wszak wolno każdemu przy tylu dziś organach, wystąpić publicznie, i wypowiedzieć mi wszystko w oczy, jak ja wypowiedziałem.

Dziś już czy *Dziennik* będzie istnieć lub nie, wszystko mi zarówno; lecz kto raz ośmielił się wziąść pióro do ręki, temu należało działać z sumiennością, wytknąć to złe, jakie w jego przekonaniu zagniezdziło się. Ja zrobiłem już swoje, a reszta nie do mnie, lecz do ogółu należy.

Może nie dla wszystkich będzie zabawny ten numer *Tygodnika*, zwłaszcza, gdy zamiast nowin lub ciekawych jakich wypadków wplątał się jak w sieć w literaturę, w którą raz się wdawszy, nie łatwo z niéj wybrnąć; ale jak się zaczęło, trzeba tak zakończyć, zwłaszcza że mam coś do powiedzenia szanownym i nieocenionym nowatorom języka naszego.

Od niejakiego bowiem czasu dzięki ich staraniom, język nasz potężnie skaleczał, a użycie wyrazów jak *dzisiajszy, ony;* daléj znów *ą*, zamiast *ę*, czyli *szóstego* w miejsce *czwartego* przypadku, oprócz tych znakomitego wynalazku *iksów* i *egzów*, tak zbałamuciło człowieka, że niedługo przystępując do czytania jakiéj nowo ortograficznéj pracy, trzeba będzie jak do *Myślini* Trentowskiego, komentarzy używać.

Pierwsza pani Ziemęcka wystąpiła z *dzisiajszy*, i wszyscy niebawem *tutajsi* pisarze i gramatycy, hurmem poszli za nią. Teraz proszę mi powiedzieć dla czego? Jeżelić autorka ta, formowała sobie ten wyraz, od słów *dzisiaj*, lub *tutaj*, to zaprawdę mylna to nadzwyczaj zasada. Właściwie bowiem mówić się powinno i pisać: *dziś*, *tu;* a te *iaj*, *taj*, zupełnie tak potrzebne jak do *obu*, *dwa*. Bo jeżelić powiemy *oba-dwa*, to będzie znaczyło aż *cztery;* a jeżeli przeciwnie, chcemy *dwóch* oznaczyć, to przecież dosyć powiedzieć *oba*.

Co najgorsza, że te wszystkie, a tak rażące ucho nowostki, zaczynają się wkradać do pism peryodycznych. Swieży np. zeszyt *Księgi Swiata*, który wyszedł z druku napełniony jest owemi *dzisiajszymi* i *ony*. Tych ostatnich zwłaszcza, gdzie tylko może, to w swych artykułach muzycznych używa jak najobficiej p. Sikorski. I skądże proszę przyszedł do tego, lub co go upoważniło do drażnienia nam ucha? Skąd np. mówiąc o przedmiotach lub instrumentach jakich itp. odwołuje się do nich przez *ony*, zamiast jak się dotąd mówiło *one*. Tym sposobem zamiast *te* i *owe*, należałoby także pisać *ty* i *owy*, i do czegóżby to doprowadziło?

To samo dzieje się z czwartym przypadkiem, z którego zrobiono szósty. I tak, piszą np. „bawiłem moją narzeczoną,“ z czego wyraźne płynie zapytanie: i kogóżeś to bawił *twoją narzeczoną;* w tedy, gdy powiedziawszy, a raczéj używszy właściwego czyli czwartego przypadku, tojest: „bawiłem moją *narzeczonę*, każdy się domyśli, żeś ją bawił, a nie nią kogoś.

Pomijam już te nieszczęśliwe *iksy* i *egzy;* piszą inni i człowiek mimowolnie idzie za tym popędem, bo cóż jeden zrobi przeciwko tysiącom, ale wszystkie te krzywdy dla pisowni są nie do przebaczenia. Nie wiecie zapewne panowie cyrulicy, którzy ochrzciwszy się nowatorów imieniem, kaleczycie język i upuszczacie mu krwi na wszystkie strony, ile za to ściągacie odpowiedzialności na siebie.

Jeszcze słówko o gazetach. Jeżeli się chcecie ubawić, przeczytajcie tylko jeden numer *Dziennika Warszawskiego*, z dnia 13 września, gdzie w artykule pod nazwą: „*O Przeglądzie literackim Gazety Warszawskiej, Dziennik Warszawski* dowodzi tejże *Gazecie*, i to najdobitniejszemi faktami, że ani jednego z krytykowanych przez nią pism nie przeczytała. Aż śmiech zaprawdę bierze na te dzisiejsze tak zwane krytyki, którym często dowodzą, że piszący je decydują tylko po okładkach, lub po tytule, nie zajrzawszy nawet do środka, ani przekonawszy się o wartości dzieła. I my czytelnicy wierzymy tym wszystkim andronom, dla tego tylko jedynie, że są drukowane!.... Zarzutu tego niezostawiono bez odpowiedzi, i zaraz w Nr. 241 *Gazety Warszawskiej*, okazał się artykuł, z którego tyle tylko dowiedzieli się czytelnicy, że przedmiot ten tak jest *błachym*, iż *Gazeta Warszawska*, żadnych nadal odpowiedzi i objaśnień udzielać nie będzie, aby niezabierać miejsca *ważniejszym* a *ciekawszym* przedmiotem.

Posyłam wam *taką* z całego tygodnia *ekspedycyą v. egzpedycyą*, (stosownie do tego jak chcą szanowni nowatorowie), bo innych *dzisiajszych* a *tutajszych* nowin nie wiele; a oddając należny hołd w tych wyrażeniach, tak mile drapiących ucho, tymże nowatorom, zapytuję się was szanowni czytelnicy, jak też wam *ony*, przypadły do smaku? —

Przechodząc nakoniec po za obręb piśmiennictwa, dodać muszę jedną z ciekawszych nowin, o przybyciu już do Warszawy angielskiego inżeniera Johna Heada, który ma się zająć złożeniem maszyny do wodociągów warszawskich. Złożenie to jak *Kuryer Warszawski* zapewnia, potrzebuje od pięciu do sześciu miesięcy czasu, dla tego też Warszawa nie ujrzy pierwéj tyle oczekiwanych wodociągów, jak na Wielkanoc roku przyszłego. —

Na d. 16 b. m. zapowiedziane zostało ostatnie wystąpienie śpiewaczki pani De la Grange; a gdy jedna sława zabiera się do opuszczenia Warszawy, już druga spieszy zastąpić jéj miejsce, a jest nią tancerka Carlotta Grisi. Pierwsza wyjeżdża do Petersburga, a druga z tamtąd przybyła; czy zaś wystąpi teraz i jak prędko na scenę, dotąd niewiadomo. ⊙

łoszczyznie, gdy rewolucya głowę podniosła. Rosya mogła się wtedy łatwo z W. Portą i z Austryą porozumieć, które wobec rewolucyi łączyła tożsamość, aby z bronią w ręku rewolucyę przytłumić. Zapytujemy czybyto również było możliwém, gdyby już wtedy lord Palmerston na traktatach oparte prawo mieszania się chciał był w wykonanie wprowadzić. Zapytujemy każdego bezstronnego, czy jest w interesie Austryi, dozwolić aby to dla wszystkich państw monarchicznych stałego lądu tak niebezpieczne prawo angielskie mieszania się, aż do jéj granic dosięgło. Któż może zapewnić, że się niepowtórzą podobne jak powyższy, wypadki? Czyż niedowodzą zajścia obecne w monarchicznéj Hiszpanii, i wydarzenia we Włoszech że rewolucyjne i republikanckie stronnictwo nie tracąc odwagi zgubne swoje plany bez przestanku rozwija i wszędzie adeptów znajduje. Stronnictwo to stanowiskiem właśnie jakie Anglia względem niego zajęła, jéj opieką i dozwalaniem pod okiem swém knucia bezkarnie i przygotowywania spisków, staje się najniebezpieczniejszém dla stałego lądu. Byłoby to niepojętém i zgubném złudzeniem gdyby wierzono, że Anglia dziś z potrzeby, i z łatwo odgadnionych powodów, chwilowo w karbach trzymająca rewolucyjną politykę i przymilająca się stałemu lądowi w celu pozyskania Niemców, których przeciw Rosyi potrzebuje, nadal swojéj niszczącéj polityki zaniecha. Nie wiele ma ona do tego skłonności, i gdyby nawet chciała nie mogłaby téj dla innych państw niebezpiecznéj polityki porzucić, gdyż zmuszają ją do niéj handlowe jéj interesa i wewnętrzne stronnictwa których, niema siły okiełznać. Wewnętrzne, polityczne i socyalne stosunki Francyi w takie znowu wstąpiły stadium, że dziś wiedzieć nie można z kim się jutro będzie miało do czynienia, czy z rzecząpospolitą czy z monarchią i z jaką? Wszystkie te uwagi stwierdzają przekonanie, że dla Niemiec, a mianowicie dla Austryi bardzo mogłoby być niebezpiecznem w Księstwach Naddunajskich wpływ państw zachodnich wspierać i mocą traktatu go utrwalać."

2) „Żegluga na Dunaju z wszelkiemi ujściami téj rzeki, ma być od wszelkich zawad uwolnioną, i podług zasad wiedeńskiego kongresu uregulowaną". Nic przeciw temu punktowi niemając do zarzucenia, ograniczamy się jedynie na następujących uwagach: *a*) że właśnie Rosya najwięcéj się przyłożyła do wyswobodzenia handlu Księstw Naddunajskich z więzów Turcyi i że od czasu adryanopolskiego pokoju, wbrew wszelkich, częścią przesadzonych skarg przeciw niedbalstwu i uciemiężeniom władz rosyjskich nad ujściem Suliny, handel na niższym Dunaju więcéj niż dziesięćkrotnie się pomnożył; *b*) że Niemcy obecnie żądanéj gwarancyi wolnéj żeglugi od Rosyi bez pomocy państw zachodnich dostąpić mogły, i że taż od dawna już na mocy zasad dozwoloną była".

3) „Traktat z 13go lipca 1841 r., powinien w interesie europejskiéj równowagi i w celu ograniczenia siły rosyjskiéj na morzu Czarném uledz rewizyi". Główna treść tego traktatu na tém zależy, że Dardanele dla okrętów wojennych rosyjskich jak i innych, w czasie pokoju zamknięte zostają. W jakim względzie to zastrzeżenie europejską równowagę dotyczyć, lub zwichnąć ją może, nigdzie nam dotąd nieobjawiono. Fakta atoli czyli wypadki obecnéj wojny dowodzą najoczywiściéj, że traktat z 1841go według praktycznych swoich wynikłości żadną miarą państwom zachodnim niewzbraniał przewagę swojéj siły morskiéj ustalić i panowanie swoje na morzu Czarném rozpostrzeć. Idąc daléj i dozwalając tym państwom w czasie pokoju flotami swemi panować nad tém morzem, byłoby to tylko obszerniejsze morskiéj przewadze Anglii otwierać pole, przewadze dziś już nazbyt dumnéj, przy każdéj sposobności państwom lądowym, o ile za jéj polityką nie idą, grożącéj blokadą portów i obchodzącéj się najbezwzględniéj z neutralnemi flagami. Wspomnimy tylko o wypadkach na morzu Baltyckiém i w ostatnich czasach przy ujściu Suliny zaszłych. Jeżeli traktat z 1841go w czasie pokoju marynarkę rosyjską broni przeciwko zaczepce innych państw morskich, zamyka ją za to na morzu Czarném i niepozwala jéj krążyć na morzu Śródziemném lub Archipelagu; to zastrzeżenie zatém żadną miarą na korzyść Rosyi tłómaczyć się nieda. W jakimże względzie przymierze to wolność handlu na morzu Czarném tamowało, lub robiło krzywdę interesom niemieckim na wschodzie? Gdzież więc są powody i istotne interesa, które Niemcy skłonić mogły do wymuszenia z bronią w ręku otwarcia Dardanelów dla obcych, a mianowicie dla angielskich okrętów? Co się tyczy wzmianki o ograniczeniu siły rosyjskiéj na morzu Czarném, pomysł tak jest zarozumiały i obelżywy dla Rosyi, że oszczędzić sobie możemy trudu spór o to wytaczać. Takie warunki może tylko zwycięzca zwyciężonemu narzucać, a gdzież są te wielkie dzieła wojenne, które do tak upokarzających przeciwnika wymagań mocarstwa zachodnie upoważniać mogą? Że ograniczenie siły morskiéj rosyjskiéj dla Anglii tylko byłoby upragnionem, ażeby samowolne swoje panowanie na morzu więcéj jeszcze umocnić jest tak rzeczą jasną, że jej dowodzić nietrzeba, i gdyby w obecnéj wojnie ślepa namiętność nie podbudzała przeciwko Rosyi, powinnyby się wszystkie lądowe państwa które mają do bronienia wybrzeża raczéj tém cieszyć, że jeszcze na Baltyku i na morzu Czarném egzystuje siła morska, która w potrzebie dumnemu despocie morskiemu czoło stawić może w obronie praw innych państw morskich; niż kusić się o osłabienie téj potęgi. Rozbiór 4go punktu, który usuwa wszelki protektorat nad chrześciańskiemi poddanemi Sułtana, z dodatkiem, że państwa europejskie warują sobie od inicyatywy Porty ottomańskiéj najuroczystsze zatwierdzenie i zachowanie (*consécration et observence*) religijnych przywilejów rozmaitych gmin chrześciańskich uzyskać, zaprowadziłby nas daléj niż nam tu miejsce pozwala. Jedno tylko z brzmienia téj propozycyi jaśniéj nas uderza, tojest trudność, nieodzowne dla chrześcian rękojmie przeciw tyrańskiemu uciskowi pod którym jęczą, z pełną niezawisłością Porty, jaką z zasady, więcéj atoli w słowach niż w czynach zachód bierze za godło, połączyć, gdyż stale przekonani jesteśmy, że bez praw zaręczonych traktatem, wszelkie przyzwolenia Porty na korzyść chrześcian w praktycznych swoich skutkach, równie jak Hatiszerif z Gulhany do zera sprowadzić się dadzą.

— *Inwalid Ruski* pisze: Pełniący obowiązki jenerał-gubernatora Finlandyi doniósł J. C. M. że najwyższa wola Cesarska, objawiona w manifeście z 11go (23go) czerwca r. b. co do utworzenia nowéj partyi wojsk kolonizowanych w Finlandyi, przyjętą została wszędzie z radością jawną i z zapałem bardzo naturalnym w ludzie, ożywionym przychylnością dla Monarchy i zawsze gotowym do wszelkich ofiar dla obrony ojczyzny.— W Uleaborgu, syndycy miejscy naznaczyli mieszkanie wygodne kompanii, która tam stanęła garnizonem, kupiwszy na ten cel kosztem miasta dom drewniany dwu-piętrowy, z dziedzińcem obszernym i kilku magazynami; a oprócz tego oddali kompanii dla odbywania musztry w czasie niepogody obszerną liniarnią. W Nystad mieszkańcy własnym kosztem wznieśli salę musztry, kuchnię i magazyny na zapasy.— W Gamla-Karleby, wsparci w tym względzie pomocą radzcy handlowego Donner, dali pod rozporządzenie wojsk tam kolonizowanych, dom murowany dwupiętrowy z dobrym rozkładem, łóżkami żelaznemi i innemi przedmiotami potrzebnemi. — Lekarz szpitala w Uleaborgu, Bodin, i lekarz miasta Christinestad, Forsten, ofiarowali się leczyć, bez wynagrodzenia żadnego, chorych z wojsk kolonizowanych, przez cały czas trwania wojny. — Kupiec z Kaskö, Greenberg, kierowany uczuciami wiernopoddańczego poświęcenia, ofiarował się utworzyć własnem kosztem oddział z 10 tyralierów, oddając go do stojącéj w bliskości parafii Nerpo kompanii batalionu kolonizowanego Nr. 2.— P. Falk, naczelnik komory w Nikarleby, ofiarował w dowód swéj przychylności dla Monarchy i przywiązania do ojczyzny, cztery działa w jak najlepszym stanie; z tych dwa na lawetach polowych dobrze zbudowanych, opatrzonych we wszelkie aparaty potrzebne, dwa zaś na lawetach fortecznych z kółkami. Przygotowano dla tych dział 1,000 ładunków kulowych i kartaczowych. Na mocy rozporządzeń wydanych, działa Falka, równie jak i 4 działa żelazne 6 funtowe, odkopane w Brahestad, a doskonale zachowane, przewiezione zostały do Uleaborga i umieszczone będą w bateryach, które mieszkańcy obowiązali się wznieść własnym kosztem.

Turcya.

Oestr. Sold. Freund pisze: Jenerał angielski Bourgoyne nadjechał na czas jeszcze do Warny, by się rozpatrzeć w planie Arnauda przyjętym przez większość na radzie wojennéj, a tyczącym się uderzenia na rosyjskie pozycye na morzu Czarném. Zapewniają że jenerał angielski przyłączył się do zdania Hamelina, który niezgadza się ze wszystkiemi punktami instrukcyi, według któréj wojska sprzymierzone uderzyć mają na Sebastopol. Mimo tego, wielka armada wypłynęła między 1 a 7m b. m. przy pomyślnym wietrze z Burgas, Warny, Balczyku i Konstantynopolu. Dowiadujemy się jeszcze że po obwieszczeniu rozkazu dziennego marszałka St. Arnaud, kapitanowie pytali po kompaniach swoich szczegółowo każdego żołnierza, czy chce wziąść udział w wyprawie jako ochotnik lub nie. Rozumie się samo przez się, że nikt nie chciał w Warnie pozostać. Lord Raglan w Balczyku nie poszedł za tym przykładem. Sprawozdawca nasz, a z nim wszyscy którzy widzieli wylądowanie wojsk 3go w Warnie, a 6go w Balczyku nie wątpią o skutku wyprawy. Unoszą się oni nad ogromem planu, wielością kosztownego materyału wojennego, powagą strasznéj floty i gotowością wojsk, że im się zdaje, iż niebawem zatknięte będą chorągwie chrześciańskie i tureckie na ruinach Odessy, Sebastopolu, Kaffy i Anapy. *Kreuzzeitung* słusznie wszakże potępia te zawczesne przechwałki, i ani na jednę ani na drugą stronę nie przeważa zdania swego, utrzymując że wszelakie przewidywania są śmieszne i że najlepiéj nic nie mówić, czekając skutku.

— Według doniesień z Galaczu z d. 6 b. m., statek handlowy norwegski, który wypłynął do Suliny przywiózł wiadomość z morza Czarnego, iż część floty rosyjskiéj opuściła Sebastopol i stanęła w porcie Eupatorya, a przed portem Sebastopolskim widziano krążącą znaczną liczbę żagli. Ostatni ten szczegół potwierdzony jest przez krążące statki angielskie w pobliżu tego ostatniego portu. Listy z Odessy dochodzące do 11go nie wspominają nic jeszcze o ukazaniu się przed tym portem lub przynajmnéj na wysokości jego floty połączonéj, (w Wiedniu krążyły już pogłoski o bombardowaniu tego miasta jak to w przeglądzie wczorajszym *Czasu* wzmiankowano) tylko zwykle krążące statki wojenne na czatach widziane stamtąd były. Statki te zbliżają się niekiedy do portu na strzał działowy, ale nieprzedsiębiorą żadnych kroków nieprzyjacielskich. W Bukareszcie 12go niewiedziano nic jeszcze o działaniach floty połączonéj, zdaje się przeto, że mimo naznaczenia dat wylądowania w Krymie, stoczenia bitwy i wzięcia Sebastopola, rzeczy nieidą tak spiesznie jak mniemano.

— Inżynierowie angielscy zajmują się rozpoznaniem miejscowości między Rassową i Kustendżie, gdyż Porta zapewniła udzielić pozwolenie na wykopanie kanału między temi dwoma punktami takiej głębokości, aby okręty mogły nim płynąć. Kanał ten skróciłby niezmiernie żeglugę Dunaju, uwolniłby ujście jego od zwierzchnictwa Rosyi, ale zarazem byłby zgubą Galaczu i Braiły głównych składów handlu dunajskiego.

Z innéj wszakże strony, byłby to sposób załatwienia na drodze przemysłowéj jednego z warunków pokoju stawionych przez zachód.

— Dygnitarze tureccy na wyraźne żądanie Sułtana czytają i uczą się kodeksu cywilnego francuzkiego. Ferik pasza członek dywanu zajmuje się przekładem téj księgi prawa na język turecki za co ma przyobiecane znaczne wynagrodzenie i wysoki urząd w ministerstwie sprawiedliwości. Osobliwa to rzecz jak pojęcia o prawie własności, o familii, o spadkach itp. dadzą się zastósować do pojęć wschodnich, a choćby też kodeks ten tylko chrześcian tureckich obowiązywał, to przecież i tak nie da się wprowadzić w życie bez przeobrażenia obyczajów, zwyczajów i praw tradycyjnych.

Księstwa Naddunajskie.

Izzet pasza komendant Belgradu, wyjechał ztamtąd 13go września do Konstantynopola dla poratowania zdrowia. Zdaje się, że wyjazd jego nie jest tymczasowy, ale się równa odwołaniu i mógłby być uważanym jako krok przychylny ze strony Turcyi dla Serbii, jako pewien rodzaj koncesyi dla téj ostatniéj. Parowiec turecki przybył umyślnie po paszę, a pożegnanie było nader uroczyste, wszakże książe Aleksander nie był obecnym. Bawi on jeszcze w kąpielach w Rybaniu. Miejsce Izzeta paszy zastąpi syn jego Azis pasza, w charakterze kajmakana. Naczelnik policyi belgradzkiéj p. Magazynowicz, pociągnięty został do odpowiedzialności na wyraźną rekwizycyę z Konstantynopola. Zarzucano mu stosunki z Rosyą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 21 września. Kiedy zniszczone pożarem w r. 1850 świątynie pańskie w Krakowie, dźwigają się zwolna z gruzów; kopuła starożytnego kościołka św. Wojciecha uszkodzona w wypadkach 26go kwietnia 1848 r. nie jest dotychczas naprawioną; brakujące w jéj latarni słupy kamienne, zastąpiono drewnianem podstęplowaniem, a przez okna zabite deskami, zacina deszcz na sklepienie kościoła. Nikt dotąd nie pomyślał o naprawie szkód, nie wiemy nawet czy kościół ten ma jakie fundusze prócz kilku set złot. pol. dochodu z czynszów dla proboszcza i wsparcia wyznaczonego przez b. Senat Rządzący. Kollacya jego należy jak wiadomo do akademii krakowskiéj. Jest przy kościele tym jeszcze Bractwo Literackie mające oddzielne fundusze, lecz o bractwie tém ani słychać w mieście. Nie wiadomo przeto, do kogo należy naprawa latarni na kopule, i z jakich funduszów pokryćby ją należało, ale naprawa jest konieczna; a skoro pobożni złożyli krocie na odbudowanie kościołów pożarem zniszczonych, to w ostatnim razie możeby się podobną drogą dało uzbierać i tę trochę grosza na wstawienie kilku kawałków ciosu w miejsce zdruzgotanych, tudzież kilkunastu szyb brakujących. Wypadałoby tylko, aby się tém zajął ktoś do kogo to z prawa lub obowiązku należy.

— Przybył tu do Krakowa p. Bogucki nauczyciel muzyki wraz z 11-letnim synem swoim Aleksandrem, który grą swoją na fortepianie zyskiwał już w tym dziecinnym wieku swoim oklaski publiczne. Młody fortepianista ma temi dniami dać koncert w Krakowie, poczém powraca do Lwowa kończyć dalsze kształcenia swoje. Przejażdżka ta po Galicyi nie jest dla niego wakacyami, tak jakby nią była dla innych rówienników jego, ale popisem publicznym, którego owoce mają służyć na dalsze wychowanie jego.

— Ludność Królestwa Polskiego w r. 1852 wynosiła 4,812,577 osób, mniéj zatém jak w r. 1851 o 39,062 głów. W ogólnéj liczbie było: mężczyzn 2,333,630 kobiet 2,478,947; z tych zaś wszystkich: chrześcian 4,248,088, izraelitów 564,931, mahometan 296, a cyganów 162. W saméj Warszawie liczono mieszkańców 157,871.

Przyjechali od d. 19go do 20go września.

HOTEL POLLERA. Hr. Schaesberg wł. dóbr z żoną, Hra. Schaesberg z baronów Sol właśc. dóbr z Radłowa. Jachimowski Tytus urz., Lunda Józef kandydat medycyny, Lunda Andrzéj student, Lunda Wiktorya wł. dóbr z córką, Piller Korneli drukarz ze Lwowa. Hennig Adolf księgarz z Jass. Liebiech Antoni Dr. med. z Pragi. Poeltenberg Teodora żona urz., Hartmann Karolina żona urz. z Trenczyna. Hr. Szembek Józef wł. dóbr, Hr. Szembek Władysław kapital. z Poręby.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kotarski Stanisław wł. dóbr z Londynu. C. Vischer dyr. fabryki z Oderberga. Mączkowski Leon c. k. komornik, Dąbski Władysław właściciel dóbr z Wojnicza.

Wyjechali. Bobrik do Prus. Bürger do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 września. Z powodu wysokich cen targowych zboża w upłynionym tygodniu, dowóz jego na granicy był bardzo znaczny. Kupcy tutejsi którzy już w zeszłym tygodniu odstraszyli się wielkiemi cenami, bardziéj jeszcze się teraz wstrzymywali. Pokup mimo tego był znaczny, a ceny spadły o 5 do 6 złp. na korcu. Na targu tutejszym nie trzymano się tak stale jak przed tygodniem, ceny spadły o 1 do $1\frac{1}{2}$ złr., a nawet sprzedaż szła trudniéj i z dowiezionego zboża ledwie dwie trzecie sprzedano pszenicy w ogóle 700 do 800 korcy po 13, 14 do 15 złr., ostatnia ta cena za żiarno wyborowe; na siewy płacono nawet nieco wyżéj aż do 16 złr. Wszelako pokup szedł słabo w pszenicy. Żyto zaś i jęczmień mocno poszukiwane i pruskie ciężkie ziarno po stałych żądanych cenach łatwo kupowane. Płacono żyto $12\frac{1}{2}$ do 13 złr., jęczmień $10\frac{1}{4}$ do 11 złr. Rzepak znów nieco więcéj poszukiwany niż w ostatnich czasach i niejakie zapasy tu zostały już sprzedane; po $11\frac{1}{2}$ do 12 złr. chętnie płacą.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dn. 19go września:* — Metaliki 5-proc. $85\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 74.— Metaliki 4-pr. $66\frac{1}{2}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $118\frac{1}{2}$. — Londyn 11 kr. 30. — Paryż $138\frac{1}{2}$. Akcye Bankowe 1256. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 19 września. Bankn. austr. ż. $93\frac{3}{4}$ płacą $93\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. 110 płacą 109. — Ruble sr. nowe żąd. 103 płacą $102\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe żąd. 112 pł. 111. — Cwancygiery stare żąd. 112 pł. 111.— Imperyały ż. $34\frac{1}{4}$, pł. 34. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{1}{4}$ pł. $19\frac{3}{4}$. — 20-franki ż. $34\frac{4}{5}$ pł. $34\frac{1}{3}$. Listy zast. pol. żąd. $98\frac{1}{2}$ płacą 98. — Listy zast. gal. żąd. $88\frac{1}{4}$ pł. $87\frac{3}{4}$.

Kurs lwowski d. 17 września. Dukat holend. 5 złr. kr. 28. — Dukat ces. 5 złr. 33 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 33 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs list. zast. w gal. stanpoInstytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. — kr. — w mk. — Sprzedano 100 po złr. — k. —. — Dawano za 100 złr. — kr. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 19 września. Metaliki 85. — Nowa pożyczka 74. — Akcye Banku wiedeń. 1256. — Akcye kolei żelaz. półn. $173\frac{3}{4}$. — Agio od złota $23\frac{3}{4}$ od srebra $19\frac{3}{4}$ — Oblig. uwoln. grunt. 78. — Nowa pożyczka 1854 r. $96\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z dn. 19 września. — Banknoty austr. 86 żąd. — Banknoty pol. $91\frac{11}{12}$ ż. — Listy zast. polsk. dawne $90\frac{1}{2}$ ż. — nowe — d. — Listy zast. pozn. $101\frac{3}{4}$ ż. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $93\frac{1}{12}$ żąd. — Koléj Krak. górn. Szląska. 85 ż.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 września. Espinasse towarzyszy Cesarzowi w jego podróży. Królowa Krystyna przybyła 17go na okręcie „Newton" z Lizbony do Girony.

Paryż 18 września. (z *Pressy.*) Z Madrytu donoszą, że policya śledzi posła amerykańskiego Soulé i rewizye w tym celu przedsiębrała. (Soulé wyjechał za urlopem). Policya mniema, że Soulé ukrywa się w Madrycie. Poseł francuski wniósł skargę przeciw *Clamor publico* o obrazę Napoleona III.

Kopenhaga 18 września. Rząd szwedzki zażądał od stanów powiększenia kredytu o 2 i pół mil. tal. banko w celu utrzymania neutralności. W Gotenburgu otrzymano wiadomości, iż flota opuściła wyspy alandzkie.

Patras 14 września. Komunikacya między portem pirejskim a resztą Grecyi przywrócona przed 2ma dniami, gdyż od 10 dni cholera ustała zupełnie. W Syra rzadkie jéj tylko wypadki.

Na giełdzie wiedeńskiéj nie wiedziano nic jeszcze co się dzieje z flotą połączoną czarnomorską; pokazuje się przeto tém dowodniéj że podana przez *Gazetę Wrocławską* (patrz *Czas* wczorajszy) wiadomość o bombardowaniu Odessy jest zupełnie fałszywą. Wszelako *Fremden Blatt* pisze, iż przez Galacz otrzymano wiadomość, iż flota bombardowała Odessę 8go, a przy odejściu walka była jeszcze nierozstrzygniętą; zatém o 5 dni wcześniéj niż *Gazeta Wrocławska* podała. Rosyanie mówi daléj ten dziennik ściągają posiłki nieprzerwanie z Księstw osobliwie do Perekopu. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się przez Wiedeń iż według listu z Galaczu z 13go, flota dniem poprzednio opuściła wyspę wężową.

Z Bukaresztu donoszą 15go, iż urzędowy *Westitor romanesk* ogłosił w tym dniu proklamacyę komisarza tureckiego Derwisza paszy obwieszczającą, iż ks. Stirbej wraca na hospodarstwo. Dobrucza wraz z twierdzami naddunajskiemi zupełnie wolna od Rosyan aż po samą Sulinę a forpoczty tureckie posunęły się pod Turczeni w Multanach.

Bej Tunetański kazał odlewać działa dla Turcyi.

Donoszą z Londynu pod datą 16go b. m., że były konsul angielski w Warszawie pułkownik du Plat, nominowany został komisarzem Jej Królewskiéj Mości w stopniu jenerała brygady do sztabu głównego armii austryackiéj, w razie gdyby rozpoczęła kampanią.

URZĘDOWE.

(898) **Cirkulare** (3)

an sämmtliche Ortsobrigkeiten.

[13,374.] Zur Verpachtung der Piwnicznaer städtischen Propination von Brandwein, Bier und Meth auf die Zeitperiode vom 2ten November 1854 bis letzten October 1857 wird in der Piwniczna Magistrats-Kanzelei *vom 4ten Oktober l. J.* während den gewöhnlichen Amtsstunden die öffentliche Lizitazion abgehalten werden.

Der Fiskalpreis beträgt 420 fl. CMze wovon 10% als Vadium vor Beginn der Lizitation zu Handen der Lizitazions-Coon zu erlegen sind.

Die näheren Lizitationsbedingnisse werden am obigen Lizitationstage bekannt gegeben werden.

Sämtliche Ortsobrigkeiten werden angewiesen vorstehende Lizitations-Ankündigung allsogleich zur allgemeinen enntniss zu bringen.

Sandez am 11ten September 1854.

(897) **Circulare** (3)

an sämmtliche Ortsobrigkeiten.

[11,485.] Von Seite der k. k. Sandezer Kreisbehörde wird bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der Neusandecer städtischen Güter Paszyn, Falkowa cum Attinentiis Gołąbkowice, Kunów, Piątkowo und Zeleznikowo, auf 6 nach einander folgende Jahre d. i. auf die Zeitperiode vom 24 Juni 1855 bis dahin 1861 *die Lizitazion am 5ten Oktober 1854* in der Neusandecer Magistratskanzlei abgehalten werden wird.

Diese 3 Gutskörper werden nach dem Wunsche der Pachtlustigen entweder vereint oder auch einzeln ausgebothen werden.

Der Ausrufspreis für alle drei Gutskörper zusammen besteht in dem vom Magistrate und dem städtischen Ausschusse verfassten Erträgniss-Anschlage nach dem 6-jährigen Marktpreis-Durchschnitte von 1251 fl. 3/4 kr. CMze von welchen nach dem erhobenen Ertrage der einzelnen Gutskörper auf Paszyn . . 342 fl. 45 kr.
auf Falkowo cum Attinentiis . . . 248 „ 54 1/2 „
und auf Zeleźnikowo . . . . . . 659 „ 21 1/4 „
CMze jährlich entfällt. Diese Beträge bilden auch die Ausrufspreise für die einzelnen Gutskörper.

Die Pachtlustigen haben an dem bestimmten Tage um die 9te Vormittagsstunde in der Neusandecer Magistrats-Kanzlei zu erscheinen, und das 10% Vadium beizubringen.

Die Lizitationsbedingnisse werden bei der Lizitazions-Verhandlung bekannt gegeben, es steht übrigens frei auch vor der Lizitation in die Lizitazionsbedingungen beim Magistrate Einsicht zu nehmen.

Die Ortsobrigkeiten werden hiemit beauftragt diese Lizitazionskundmachung in dem unterstehenden Dominical-Teritorium allgemein verlautbaren.

Sandez am 2. September 1854.

N. 2115. **Kundmachung.** (905-2-3)

Im Amtsbereiche der k. k. Baudirektion für das Krakauer Verwaltungsgebieth ist eine Bauelevenstelle mit dem Jahresbezuge von 400 fl. CMze erledigt, zu deren Besetzung der Konkurs bis Ende Oktober l. J. ausgeschrieben wird.

Bewerber haben unter gehöriger Nachweisung ihrer Befähigung ihre Gesuche und zwar, wenn sie im Staatsdienste stehen, im Wege ihrer vorgesetzten Behörde sonst aber unmittelbar bei dem Vorstande der Krakauer k. k. Baudirektion einzubringen, und zugleich anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Baubeamten oder technischen Rechnungsbeamten dieses Verwaltungsgebiethes verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Steuer-Direktion.

Krakau am 16ten September 1854.

Kundmachung.

Wegen Sicherstellung des Bedarfes an Victualien, Getränken und ärztlichen Bedürfnissen für das 19te Armee-Feldspital zu Niepołomice wird in der Rechnungskanzlei dieses Spitales am 30ten September l. J. um 9 Uhr Vormittags eine Licitation abgehalten werden.

Die näheren Licitations-Bedingnisse, so wie das Quantum der zu liefernden Articel kann man in der besagten Rechnungskanzlei erfahren.

Vom k. k. 19ten Armee-Feldspitale.

Niepołomice am 18. September 1854. (904-2-3)

Obwieszczenie

Podpisani kuratorowie upadłego handlu Józefa Wernera podają do publicznéj wiadomości, iż na zasadzie rezolucyi c. k. Trybunału W. Ks. Krakowskiego z dnia 14 m. i r. b. N. 7123 sprzedane zostaną przez licytacyą publiczną towary i rekwizyta handlowe w sklepie w domu w gm. VI. pod L. 83 w Krakowie będące, w dniu 25 m. i r. b. o godzinie 9 rano.

Kraków dnia 20 września 1854 r.

(912) *Eustachy Ekielski. Adam Krywult.*

Inseraty.

W Bochni u W. Pischa księgarza wyszedł **IIgi Kurs** F. Ahna **Nowéj Metody** nauczenia się w krótkim czasie **Języka Niemieckiego,** i jest do nabycia, prócz księgarń, u podpisanego tłumacza i wydawcy, gdzie i Igo kursu jeszcze dostać można.

Tessarczyk
(848--6) pod l. 392 przy placu Szczepańskim

Kolaska na 4 osoby jest za pomierną cenę do sprzedania, bliższa wiadomość na Stradomiu pod Nr. 1. (906-2-3)

Traw nasiennych
z roku 1854.

można nabyć u podpisanego po cenach w monecie konw.:

Tymotki (Phleum pratense), garniec . . . złr. 1 kr. 15
Kto chce na funty, kosztuje 100 funtów wagi wrocławskiéj 14 talarów kurantem pruskim.
Kąkolnica przednia owczą zwana (Bromus erectus ovinus), garniec . . . . kr. 30
Miodunka, trawa miodowa (Holcus lanatus) gar. kr. 20
Rejgras (Avena elatior), garniec . . . . . . kr. 15

Trzy pierwsze gatunki, jako potrzebujące dużo wilgoci do skiełkowania, najlepiéj się udają siejąc je w jesieni choćby najpóźniéj; najtęższe zimy nic im nie szkodzą, i owszem, mając więcéj czasu do rozkrzewiania się, przez to mniejsza ilość nasienia jest wystarczającą. Rozsiane nawet na ugorach albo ścierniach, jeżeli czas sprzyja, powleczone, schodzą doskonale. Szczególniéj zaś polecam Bromus erectus ovinus, kąkolnicę przednią owczą zwaną, która ma ten przymiot, że na lichych gruntach się udaje, a ten osobliwszy przymiot jéj tylko właściwy, mojém doświadczeniem sprawdzony że: zasiana pod zimę czy to na ścierniskach, czy w rzadkich koniczynach, czy w oziminie, zaraz następnéj wiosny całkowity plon wydaje. Koniczyny zacienia i przerasta, w zbożu dochodzi jego wysokości, wydaje przeto wiele karmy i nawet suszenie, przez stawianie się swemi źdźbłami, ułatwia.

Chcący nabyć pomienionych traw nasienie, raczą się zgłosić albo za pośrednictwem *Bióra c. k. Towarzystwa Gosp. Roln. Krak.*, albo wprost listami *frankowanemi* z przesyłką należytości do podpisanego, z wyraźnemi adresami, oraz z naznaczeniem kupca lub domu handlowego w mieście przy drogach komercyalnych zamieszkałego, którenby na rzecz i imie zamawiającego od furmanów objąć zechciał — niedopełniwszy tego przy frachtowaniu, mogą zajść pomyłki.

Klecza górna, poczta Wadowice.

(883--3) *Henryk* ze Sławna *Sławiński.*

PROSZKI



SEIDLITZA

Główny Skład naszych prawdziwych angielskich proszków **SEIDLITZPOWDERS** *(nie fabrykat aptekarzy wiedeńskich, który tak często w gazetach niemieckich anonsowany bywa)* znajduje się u **KAROLA HERMANA** w Krakowie.

Shuttleworth Stamper & Darby 140 Leadenhall Street w Londynie.

Tychże prawdziwych proszków dostać można u F. Jaśkiewicza w Rzeszowie, J. Kosterkiewicza w Nowym-Sączu, braci Juśkiewicz w Jarosławiu, Ed. Machalskiego w Przemyślu, Fr. Karola Gilatowskiego w Samborze, Jana Klein, Schik's Wwe we Lwowie, braci Czuczawa w Stanisławowie, braci Czuczawa w Czerniowcach, Karola Hermanna w Krakowie.

(813) **Cena 1go pudełka złr. 1 kr. 24. — 2ch proszków kr. 8.** (4)

(891) **Nowe wiedeńskie** (3-5)

FORTEPIANA

jakotéż i inne już ograne, są do sprzedania każdego czasu. Ulica Floryańska N. 535.

KORAN.

Gdy wydawanie KORANU poszytami doznaje trudności, ogłaszam więc przedpłatę na całe dzieło w kwocie złp. 20; prenumerować można do końca r. b., poczém lista przy Koranie ogłoszoną, a cena podwojoną będzie.

Tessarczyk,
(858-4-8) pod L. 392 przy Placu Szczepańskim.

Najświeższe artykuły!

jako to:

PROSZEK DO OSTZENIA BRZYTEW

nożów, scyzoryków, do pocierania rzemieni — środek najlepszy i najtańszy. — Sztuka jedna po 12 kr. mk.

PROSZEK DO MYCIA

rąk, do zupełnego wyczyszczania i wygładzania skóry służący — przez wydział lekarski w Wiedniu rozbierany i za wyborny uznany. — Karton jeden po 40 kr. mk.

ESENCYA OLEJKU LEWANDOwego, najlepszy środek do zabezpieczenia futer i mebli od czerwiów i molów. — Flaszeczka 20 kr. mk.

Są do nabycia u pp. *T. Góreckiego* w Krakowie, *Fr. Schubuth* i *Synów* we Lwowie, *J. Milikowskiego* w Stanisławowie, *F. Gaideczki* i *Syna* w Przemyślu, *J. Schaittera* w Rzeszowie, *J. Neumana* w Ołomuńcu, *J. Bodendorfera* w Bernie.

K. v. Emperger, wyrabiający takowe w Wiedniu
(903-2-6) Währing N. 142 na dole.

(556) **DYREKCYA** (1-4)

c. k. uprzywil. Zakładu zabezpieczającego Assicurazioni Generali w Tryeście.

Zawiadamia niniejszém interesowaną Publiczność przez podpisanych reprezentantów, iż w r. 1853 tytułem wynagrodzenia szkód zapłaciła złr. 1,575,590 kr. 28 w mk., a mianowicie:

	złr.	kr.
1. w Galicyi, Bukowinie i W. Ks. Krakowskiém . . .	64,099	49,
2. w Austryi wyższéj i niższéj . . .	227,333	27,
3. w Czechach . . .	110,557	14,
4. w Węgrzech . . .	223,076,	34,
5. w Sławonii . . .	7,378	51,
6. w Morawie i Szląsku . . .	50,438	48,
7. w Kroacyi . . .	11,514	30,
8. w Siedmiogrodzie . . .	11,107	6,
9. w Austr. nadbrzeżnym kraju . . .	177,481	29,
10. w Styryi . . .	15,091	28,
11. w Karyntyi . . .	7,296	34,
12. w Krainie . . .	11,292	40,
13. w Lombardzko-Weneckiém państwie .	393,516	17,
14. w Tyrolu i Foralbergu . . .	15,663	11,
15, w zagranicznych państwach . . .	195,608	38,
tudzież zą koszta likwidacyjne. . .	50,465	48,
A zatém razem monetą konwencyjną	1,575,590	28

C. k. uprzywilejowany Zakład *Assicurationi Generali* zabezpieczając od szkody ogniowéj (nawet od uderzenia pioruna), budynki mieszkalne i gospodarskie, meble, towary, sprzęty, ziemiopłody i bydło, przyjmuje także do zabezpieczenia i na życie człowieka, kapitały lub dochody, które równie za życia jakoteż w przypadkach śmierci wypłacone bywają, posiada w stałym funduszu zapewniającym złr. 10,500,000 w m. k. składającym się: z różnych funduszów rezerwowych złr. 5,500,000 z kapitału początkowego złr. 2,000,000, i z różnych dochodów z premiów i z procentów z kapitałów złr. 3,000,000; odpowie tak jak i dotąd wszędzie i zawsze w godny sposób położonemu weń zaufaniu, a wynagradzając osobom z téj zbawiennéj instytucyi korzystającym poniesione szkody prędko i rzetelnie, pochlebia sobie, iż do liczby już tak znacznéj swych uczestników, nowych sobie zjednać zdoła.

Celem ułatwienia przystąpienia do assekuracyi, ustanowieni są we wszystkich miastach na prowincyi podagenci, którzy żądanych informacyj, tudzież formularzy do podań bezpłatnie udzielają.

***F. J. Kirchmajer* i *Syn*,**
Główni Ajenci w Krakowie.
***J. B. Goldmann*,**
Jeneralnie upełnomocniony zastępca w Tarnowie.

CZAS w Nrze 147 z dnia 1go lipca r. b. z okazyi ogłoszenia sprawozdania rocznego z czynności zakładu zabezpieczającego ASSICURATIONI GENERALI w Tryeście, umieścił był te słowa, na które zwraca się tu powtórnie uwagę:

„Przy nadchodzących niebawem żniwach przypomnieć należy właścicielom ziemskim, aby zbiory swoje zabezpieczali od ognia w zakładach asekuracyjnych. Pożary w naszym kraju są częstsze niż gdzieindziéj, a to z powodu czy nieostrożności i braku ogniotrwałych zabudowań gospodarskich, czy téż niekiedy złéj woli. Opłata składana do zakładu zabezpieczającego niejest nazbyt drogo kupioną rękojmią spokojności umysłu i pewności majątkowéj, a przecież w kraju naszym niejest stosunkowo odpowiednia do wartości majątek obywatelski reprezentującéj; jak to umieszczony tu poniżéj wykaz wynagrodzeń Zakładu Tryestskiego znanego pod nazwą ASSICURATIONI GENERALI przedstawia. Zakład ten do najmożniejszych i najbardziéj w monarchii rozpowszechnionych liczący się, którego głównymi w kraju naszym ajentami są pp. **Kirchmajer** w Krakowie i **J. B. Goldmann** w Tarnowie, wykazuje, iż w r. 1853 z summy przeszło półtora-miliona złr. poszkodowanym wypłaconéj, przypadło na Galicyą tylko 65,000 złr. niespełna. Niemożemy przeto pominąć, aby umieszczając ogłoszenie wypłat za szkody zeszłoroczne, nie zwrócić zarazem uwagi na zbliżający się najstósowniejszy czas do zabezpieczenia i zbiorów i budynków gospodarskich, nie przypominając już właścicielom miejskim, których smutny pożar Krakowa do ciągłego zabezpieczania domów nieochybnie spowodował. Dodać tu jeszcze należy, że zabezpieczenie zabudowań gospodarskich i zbiorów ma jeszcze tę za sobą stronę moralną, iż staje się hamulcem dla zbrodni, bo złość ludzka nie ucieka się zwykle do podkładania ognia, wiedząc, że pożar nie zrządzi osobistéj straty właścicielowi, któremu zakład zabezpieczający wartość poniesionéj szkody wraca."

(899) **Świeże Katalogi jesienne 1854** (2-3)

NASION
pp. P. J. G. Booth & C.
W HAMBURGU,

rozdają się tutaj bezpłatnie, oraz przyjmują się obstalunki **w Kantorze *Kirchmayera* i *Syna*.**

Ciągnione numera na loteryi wiedeńskiéj w dniu 16 września 1854: **47. 87. 48. 84. 62.**

SAISON D'ÉTÉ. **BAINS DE HOMBOURG** **SAISON D'ÉTÉ.**

Près Francfort-sur-le-Mein.

La Saison d'Eté offre aux touristes et au public fashionable tous les avantages, les plaisirs et les agréments qui ont fondé, depuis treize ans, la vogue des **Bains de Hombourg.**

Le magnifique **Casino,** entièrement renouvelé et considérablement agrandi, grâce à son excellente distribution et à la richesse de ses *décors*, est aujourd'hui l'établissement le plus confortable, le plus splendide des bords du Rhin. Il contient:

1) **Le Cabinet de Lecture,** où le public est admis à lire gratuitement les premiers et les meilleurs journaux de l'Europe;

2) **Les Salons de Conversation,** de **Jeux de Commerce,** de **Roulette** et de **Trente et Quarante,** ouverts depuis onze heures du matin jusqu'à onze heures du soir. La Banque des Jeux à Hombourg présente au public **un avantage de 50 pour cent** sur tous les établissements des bords du Rhin;

3) **Le Café-Restaurant,** le **Divan** et la vaste **Salle à manger,** où se tient chaque jour à 5 heures la table d'hôte, servie à la française;

4) **La Grande salle de Bal,** où se donnent sans interruption les **Fêtes** et les **Concerts.**

L'excellent **Orchestre,** dirigé par M. GARBÉ, se fait entendre chaque soir dans la Salle de Bal.

Les Chasses ont lieu sur une étendue de VINGT MILLE HECTARES de plaines et forêts, dans lesquelles abondent le gros et le petit gibier.

Les familles étrangères trouvent dans les nombreux **Hôtels** et les **Maisons** particulières des logements confortables, à des prix modérés.

On se rend de **Bruxelles à Hombourg** en vingt-quatre heures, par chemin de fer et la navigation à vapeur du Rhin, en passant par **Cologne, Mayence** et **Francfort.** — Trajet de **Francfort à Hombourg** en une heure. (1)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	329'''40	+15°8	57 9	zachodni mocny	pochmurno	wicher z. krople dżdżu	+16°3	+8°4
„	10	329 61	+13 2	65 2	zachodni „	„			
20	6	330 93	+ 8 8	84 6	„ średni	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.